№. 207. w Poniedziałek dnia 6. Września 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Berlin, dnia 20. Sierpnia. — Pani baronowa Arnim była jak wiadomo, do odpowiedzialności pociągnioną na skargę tutejszego magistratu o list, w którym go była obraziła. Dziś na posiedzeniu, tak nazwanego kamergericht, wydziału kryminalnego, o znaczniejsze wykroczenia, przyszła ta sprawa do rozstrzygnienia. Oskarzona nie stanęła osobiście jednakowoż miała zastępcę komissarza sprawiedliwości sądu głównego z Wrocławia pana Fischer. List obrażający był, w całéj treści bardzo obszernéj, przeczytany, obrona zajęła prawie godzinę, a tak posiedzenie, które o 9téj się zaczęło, dopiero o 1éj mogło się ukończyć. Wypadek z półgodzinnéj narady senatu był taki, że oskarzona częścią z powodu ciężkich częścią lekkich uraz skazaną została na dwa miesiące więzienia i na zapłacenie wszystkich kosztów. Wniosek prokuratora był na trzy miesięczne wolne więzienie.

Wesel, d. 21. Sierpnia. — Pożary lasów zdają się u nas należeć do porządku dniowego. Przed 8miu dniami spalił się bór należący do gminy Spellner, a wczoraj zaczęło się znowu palić z drugiéj strony błonia Spellner. Zaraz po 7. godzinie wieczor przybyli ludzie do miasta, którzy oznajmili nowy pożar lasów. O 8. godzinie było niebo już w kolorach ognistych tak, że ogień można było o wiele mil widzieć. Do tego pożar, który przed trzema niedzielami wybuchnął, jeszcze nie całkiem ustał i jest wyniszczony. Bór »Demmer« bowiem pali się ciągle a nawet jego pożar ogarnął bór Rauchen, pomimo że burmistrzostwo Schermbek 800 ludzi przeznaczyło do kopania rowów, bo do nich bór wspomniony należy. Ponieważ ziemia jego jest torfowa a więc i ta ziemia daléj ogień rozprzestrzenia tak, że 4 do 5ciu stóp w ziemi nawet wszystko rozpalone największą wydaje gorącość. Pierwsze rowy wykopane niezdołały ognia wstrzymać, ponieważ ogień przeszedł przez nie. Kiedy ten żywioł zostanie wstrzymany, przy tak sprzyjających mu okolicznościach nie można tego przewiedzieć. Strata pomnaża się z każdym dniem, w każdéj godzinie, a przy braku drzewa coraz bardziéj będzie dokuczającą.

Bonn, 22. Sierpnia. — Przez założenie szkoły wyższéj agronomicznéj w połączeniu z uniwersitetem nadreńskim Fryderyka Wilhelma, gdy pierwsza założoną została na wsi Poppelsdorf, należącéj do tego uniwersitetu, wielka potrzeba prowincyi zaspokojoną została. Instytut ten, na którego czele dyrektor Dr. Schweizer z królewsko saskiéj gospodarczo-leśniczowskiéj szkoły w Tharant równie jako dyrektor i professor, jest postawiony; zapewne wywoła z wielu względów znaczne korzyści, tak ze względu na kraj jako i na uniwersitet, jeżeli ten instytut podług pierwotnéj idei w duchu tak naukowym jako i praktycznym zarazem będzie kwitnął. Już w przeszłym latowym semestrze swoje czynności rozpoczął i miał tę przyjemność, że w tym samym stosunku był znacznie odwiedzany, w zupełnéj jednak czynności może dopiero w przyszłym zimowym semestrze okazać się. Stósownie do wydanego ogłoszenia przez prokuratora uniwersytetu pana Bethmann-Hollweg, professora i dyrektóra instytutu gospodarczego Dr. Schwejzer i prezesa związku gospodarczego dla prowincyi Nadreńskiéj pana Carnap-Bornheim; kollegia przeznaczone na zimowy semestr zaczną się równocześnie z kollegiami uniwersitetu 18. Października, i mają nietylko być wykładane nauki tyczące się jedynie wydziału gospodarczego, jako to chodowania bydła, rachunkowości gospodarczéj, uprawy ziemi, ale nawet pomocnice nauki potrzebne, jako podstawa do gospodarczych nauk, jako to fizyka, botanika, chemia, zoologia i mineralogia, równie nauki matematyczne, nauka leczenia bydła i gospodarcza technologia. Co do liczby i urządzenia godzin, które na te prelekcye są przeznaczone plan nauk, daje dokladne objaśnienie.

Dodatek do posiedzenia z d. 25. Sierpnia.

Dodajemy do naszego sprawozdania o posiedzeniu z 25. Sierpnia, kilka szczegółów z wysłuchania Apolinarego Kurnatowskiego, które jest jednem z najciekawszych jakie dotąd w procesie tym słyszeć przyszło.

Kurnatowski. Celem towarzystwa łowczego było: w miesiącach latowych, polowanie z hartami i parforce, a w zimowych z flintą i ze sztucerem. — Tylko dwa miesiące w roku można odbywać wielkie polowania z hartami; przypuśćmy tedy, że towarzystwo zbierało się raz na miesiąc i że przytem z godzinkę się mustrowało, to czyni na rok ze wszystkiem dwie godziny. Okazuje się z tego, jak śmiesznem jest, nazywać te ćwiczenia konne przygotowaniem do rewelucyi; dodajemy jeszcze, że większa część członków składa się z officerów, którzy odbyli kompanią rossyjsko-polską; a reszta znów z officerów lub ochotników wojska pruskiego; to wątpić niemożna, że to A. B. C. mustry niemogło być czem innem, jak tylko zabawką.

Przywołany Mirosławski oświadcza: spotkałem się — ile pamiętam — tylko dwa razy z oskarzonym, raz w Poznaniu na ulicy, gdzie mnie uderzyła jego postawa wojskowa, a drugi raz, zdaje mi się, w zimie 1846., ale niepamiętam gdzie. Dowiadywałem się z nim i powiedziano mi, że do związku nie należy, ale że można na niego rachować, jak na Zawiszę*), gdy powstanie będzie gotowe. Po bliższem jeszcze wywiedzeniu się, przeznaczyłem dla niego dowództwo nad kolumną pleszewską, nigdy jednak z nim nie mówiłem i bardzo jest podobnem, że mnie niezna. To, co się tycze instrukcy i map, które mu miałem wręczyć, jest nieprawdą, oddałem je raczéj 4 czy 5 Lutego Wiktorowi Kurnatowskiemu, imiennikowi jego, aby mu je wręczył.

Obrońca pan kom. spraw. Lewald: muszę tu uczynić uwagę, że oskarzony 4go znajdował się już w Twardowie pod Pleszewem, a zatem o 10 mil od Poznania, niemógł więc odebrać ani map ani instrukcyi rzeczonych.

Mirosławski, zapytyny, czemu dawniéj tego nie zeznał odpowiada.

»Powiedziano mi, że Apolinary Kurnatowski został dnia 3 Marca zchwyconym z bronią w ręku, jako dowódzca wyprawy na Poznań, że więc tak zkompromitowany, iż jemu nic już więcéj szkodzić niemogło; a ja, aby ochraniać Wiktora. Kurnatowskiego, zpędziłem wszystko na Apolinarego.»

Registratura pana radzcy rejencyjnego Gropius opiewa: «Zdaje mi się, że Apolinary Kurnatowski w wysłuchaniach, jako też w rozmowach prywatnych, dla tego prawdy niepowiada, aby drugim nieszkodzić, o swoją osobę niechodzi mu wcale. Gdym mu przedstawiał, że człowiek honorowy zawsze prawdę mówić powinien, zdawało się to obchodzić go bardzo i zastanowił się chwilę nad tem, zaraz się jednak znów zebrał i oświadczył, że w niektórych przypadkach szlachetniéj jest zapierać się, jak prawdę powiedzieć.«

Oskarzony oświadcza na to:

«Uznaję ja pana radzcę rejencyjnego, Gropius, za człowieka nader honorowego i zacnego, cieszyłem się zawsze, kiedy mnie odwiedził w mojéj komórce. Muszę też przyznać, że z rozmów, które zaraz wyszczególnię, mógł on powziąść zdanie, jak to, które zarejestrował w protokule, ale muszę jednak uznać je za fałszywe. Odwiedził mnie bowiem w mojéj komorce w Sonnenburgu ku końcowi Lipca r. z. pan Szef prezydent von Frankenberg, wzywał mnie do przyznania się i dodał, że przezto polepszyłbym swoje położenie, a gdym przytem obstawał, żem niewinny, przedstawiono mi, że zapewne tylko dla tego się zapieram, aby drugim nieszkodzić, ale żebym przecie zważał na to, że tylu zacnych ludzi wyznania złożyło. Odpowiedziałem: « JW. Pan raczysz żartować, nienazwałbyś bowiem nikogo zacnym, ktoby, choć w nieszczęściu, szlachetności swéj nie zachował.» Dowiedział się o tem pan Gropius. Często mieliśmy ze sobą rozmowy, między innemi powiedziałem mu, że dla człowieka honorowego, nader poniżającem jest wymaganie, aby szkodził drugim w widoku poprawienia swego położenia. Na to odpowiedział pan Gropius: niepotrzebujesz nazwać nikogo: naznacz tylko osoby, o których spomnisz, krzyżykiem.

*) Przysłowie.

Odrzekłem: że i taki sposób człowiek honorowy uważać musi za niegodny; bo, jeżeli panowie z kommissyi bezpośredniéj są dobrymi rachmistrzami, to wyrachują łatwo prawdziwą wartość liczby †, a jeżeli przypuścić wolno, że są złemi matemetykami, toby łatwo mogli uwięzić liczbę fałszywie wyrachowaną (śmiech powszechny). Dodałem może, mówiąc z zapałem, że chociażbym był winny, tobym z rzeczonych już powodów musiał się zapierać.»

Prezes zapytuje się prokuratora, czy wysłuchanie pana Gropiusa uważa jeszcze za potrzebne? — Prokurator: tak przekonywającem jest, cośmy właśnie słyszeli, że chętnie od tego odstępuję.

Dwudzieste posiedzenie z dnia 28. Sierpnia.

Prezes wywołuje oskarzonego Kazimierza Bortliszewskiego. Oskarzenie czytane jest po niemiecku, brzmi ono, jak następuje:

34.

Kazimierz Bortliszewski, mający lat 32, urodził się w Bukówcu powiecie wschowskim, jest księdzem katolickim i komendaryuszem przy kościele w Górce duchownéj, powiecie kościańskim był dawniéj uczniem gimnazyum w Lesznie, alumnem duchownego seminaryum w Poznaniu, a po wyświęceniu wikaryuszem w Wirach.

Dnia 6. Lutego 1846. r. pojechał do Kościana i trafił sie z Szczawińskim, Knolińskim i innymi spiskowemi w oberzy Gronowicza. Równie jak ci, tak i on się udał do mieszkania Dr. Palickiego i został tu w osobnem pokoju przez Knolińskiego, Józefowi Szołdrskiemu przedstawiony.

Ten przyjął go do związku w sposobie opisanym, gdy była mowa o Szołdrskim na stronnicy 107 i był potem przytomny jak Wolniewicz instrukcyą powstania czytał, co równie już było przedmiotem opisu na st. 34. Już na początku roku zapytywał czeladź swoją, czyby też Rossyanów bili, powiedział czasami także i Niemców zamiast Rossyanów. Przytem począł zaraz mówić o rewolucyi i zaręczył, gdyby do czego przyszło, że ludzie tamtejsi przystąpią. — Gdy około zapust fornal jego Paweł Somaszezewski był zatrudnionywywożeniem kamieni z podwórza probostwa, przyszedł tam i rzekł: «Gdyby się tu co zdarzyło, wziąłbym krzyż i wsiadłbym na konia». —

Oczywiście w zamiarze burzliwyn mówił do Walentego Okoniewskiego gospoparza o niepokojach galicyjsk ch w sposobie następnym: Duchownych poniewierają i chcą ich przymusić aby inną wiarę przyjęli tak jednak długo pozostać nie może, pokój trwać nie może, to musi być inaczéj. — Walentemu Dolczewskiemu gospodarzowi opowiadał późniéj o napadzie mieszkańców Kurnika na miasto Poznań. Chwalił przedsięwzięcie ich i niebył kontent zniepomyślnego skutku. Szczególnie rozgniewał się na jednego człowieka, który rzecz miał wydać i tak wielu nieszczęśliwemi zrobić. Gdy oraz więcéj aresztowano i gdy mianowicie słyszano, że dwóch księży wzięto, wyrzekł żałośnie do Walentego Dakowskiego nauczyciela: «Ach Boże, gdyby też już więcéj nie aresztowali, może i mnie zaaresztują!». —

O ile opis ten się nie zgadza z własnem zeznaniem oskarzonego, odwołuję się na zeznania spółoskarzonego Józefa Szołdrskiego i na świadectwo Frąckowiaka owczarka, Spychały woźnicy, pawła Tomaszewskjego fornala, Walentego Okoniewskiego, Walentego Dolczewskiego gospodarzy i Walentego Dakowskiego nauczyciela.

Na zapytanie prezesa, oświadcza oskarzony: byłem istotnie 6. Lutego w Kościanie, ale tylko przypadkowo tam przybyłem. Poznałem się z panem Szołdrskim przez dziekana Knolińskiego. Z resztą nie mówiłem nic z panem Szołdrskim i nie czynił on mi żadnych wyjaśnień. Wolniewicz nie czytał nic w mojéj obecności.

Przywołany jest Szołdrski. Powiada, że nie może sobie przypomnąć bliższych szczegółów, ale że to pewno, iż Bortliszewski nie należał do związku.

Oskarzony oświadcza, jako być może, że Wolniewicz czytał co na zgromadzeniu, ale iż nie był przytem; odwołuje się do swiadectw gospodyni i hausknechta, jako często wychodził.

Przeczytane są potém zeznania Szołdrskiego. Oświadcza on w nich, że przyjętym został Bortliszewski do związku, podaniem ręki i że był przy czytaniu instrukcyi.

Oskarzony: jestem zupełnie niewinnym, nie podałem ręki i nie wyjawiono mi żadnych tajemnic. Gdyby mnie chciano było przyjąć do związku, toby nie był wyznaczony do tego Szołdrski, i byłby dziekan Knoliński o wszystkiém mnie uwiadomił.

Prezes: podług oskarzenia, miałeś pan na początku roku 1846. pytać się nieraz swych ludzi, czyby się też bili z Moskalami; o Niemcach miałeś pan także spominać przy téj sposobności i mówić często o rewolucyi. — Oskarzony: mówiono w tym czasie wiele o wojnie, a między ludem wiejskim chodziła pogłoska, że mają przyjść Moskale. Na wsi nie mam innego towarzystwa, jak włościanów, może więc być, żem z nimi mówił o téj pogłosce. O Niemcach pewno nie wspominałem.

Prezes: miałeś pan do swego fornala, gdy tenże wywoził kamienie z podwórza plebańskiego, mówić: »jak tu przyjdzie do czego, to wezmę krzyż i na konia wsiądę.« — Oskarzony: nie powiedziałem tego. Mówiono przecież wtenczas wiele o księżach w Galicyi i o ich przykrem położeniu. Nie starałem się nigdy działać na lud wiejski, ani bezpośrednio ani pośrednio, w celach rewolucyjnych.

Prezes: wytłumacz się pan względem oświadczenia, które, podług oskarzenia, miałeś czynić gospodarzowi Okoniewskiemu. — Oskarzony: nie mówiłem nigdy o wypadkach galicyjskich, w zamiarze podburzania. Przypominam sobie całą rzecz jeszcze bardzo dobrze: byłem oburzony czytaniem gazety, donoszącéj o rzeziach w Galicyi, w tém przyszedł do mnie gospodarz Okoniewski odnosząc mi książkę z mojéj biblioteki, którą dla ludu wiejskiego utrzymuję. Czytałem także, że lud galicyjski w pijaństwie okrucieństw się dopuszczał, mówiłem więc: »jak to bardzo dobrze, że od półtora roku mamy u siebie towarzystwo wstrzemięźliwości, tutaj coś podobnego zdarzyćby się nie mogło.« Opowiadałem też Okoniewskiemu o rzezi w Galicyi, gdzie chłopi zabijali szlachtę i księży.

Prezes: miałeś pan także wyrazić żal, że zamach na Poznań się nie udał. — Oskarzony: protestować muszę przeciw twierdzeniu, jakobym pochwalał ten zamach.

Prezes: miałeś pan powiedzieć do nauczyciela Dalkowskiego: »Mój Boże, żeby tylko nie chcieli już więcéj aresztować, gotowi i mnie jeszcze wziąść.« — Oskarzony: dochodziły wieści z Austryi, że pochwycono szlachtę, i że teraz i na księży koléj przyjdzie. I w naszéj okolicy aresztowano duchownego i zamknięto go bez wszelkich formalności do fortecy poznańskiéj, nie był to Polak ale Niemiec, nie należący więc do żadnych politycznych zabiegów; obawiałem się tedy naturalnie. A do tego przychodzili jeszcze ludzie do mnie, i powiadali mi, jako słyszeli, żem aresztowany; powtórzyłem im wieści, które mnie były doszły.

Z powodu obrońcy, pytany jest Dr. Palicki, czy był oskorzony u niego d. 6. Lutego i czy często tam bywał? Palicki odpowiada, że tego nie pamięta. Także z powodu obrońcy przeczytany jest protokuł, w którém Szołdrski odwołuje dawniejsze swe zeznania, szczególniéj, co do oskarzonego. Żałuje, że wymieniał fałszywe nazwiska i że tem stał się przyczyną aresztowania osób niewinnych. Uzasadnia obrońca odwołanie Szołdrskiego tem, że wołał w więzieniu na Bortliszewskiego: »mój kochany, siedzisz tutaj z mojéj przyczyny, ale nie długo będziesz siedział.«

Szołdrski przyznaje się do tego; i oświadcza, że poznał się z oskarzonym przez dziekana Knolińskiego.

Przed rozpoczęciem wysłuchania świadków, czytane jeszcze jest świadectwo Günthera w sprawie Wilczyńskiego.

Wprowadzono potém trzech wieśniaków jako świadków.

Woźnica Spychała oświadcza, że go się pytał oskarzony, czy będzie się bił z Moskalami. Odpowiedział: »a jakże.« O powstaniu nie mówił oskarzony. — Dawniéj zeznał był świadek, że powiedział oskarzony: »jak mnie będą chcieli aresztować, to nie róbcie zaś głupstwa i nie brońcie mnie.« — Oskarzony nie zapiera, aby coś powiedział, bo wtenczas wielu księży aresztowano.

Nie słyszał z resztą świadek, aby oskarzony oświadczał się w pożyciu prywatném, lub z ambony, przeciw ruchom rewolucyjnym.

Świadek Tomaszewski, fornal, oświadcza wyraźnie, że oskarzony powiedział: »gdyby tu miało przyjść do czego, tobym wziął krzyż i na konia wsiadł.«

Owczarek Frąckowiak nie przypomina sobie szczegółów, oświadcza jednak, że to, co podał do protokułu, było prawdą. — Zgadza się to z oskarzeniem.

Obrońca każe zapytać świadka, czy sobie dobrze przypomina, że oskarzony pytał się, »czyby też z Niemcami się bił?« Świadek obstaje przy zeznaniach podanych przez siebie do protokułu, a obrońca czyni uwagę, że Frąckowiak już w śledztwie przygotowawczém zeznał, że nie pamięta słów, ale tylko jak je rozumiał.

Po przeczytaniu zeznań gospodarza Okoniewskiego, zgadzających się z oskarzeniem, kończą się wysłuchaniu świadków.

Przywołany jest potém następujący oskarzony, Dr. Bogusław Palicki. Stawa przy boku jego komissarz sprawiedliwości p. Crelinger jako obrońca.

Pisarz sądu czyta następujące oskarzenie:

35.

Bogusław Palicki. Mający lat 33, katolik, odwiedzał gymnazyum poznańskie, przeszedł w roku 1831. do Polski i wojował razem z powstańcami, po powrocie był za to do indagacyi pociągniety, lecz został ułaskawiony, następnie uczył się w Wrocławiu na uniwersytecie w wydziale medycyny, został lekarzem praktycznym i należy do drugiego powołania obrony krajowéj. Był członkiem kasyna polskiego w Poznaniu i czytelni w powiecie kościańskim.

W biegu roku 1845. dowiedział się Józef Szołdrski przez doktora Mateckiego, że ten starał się zbadać sposób myślenia doktora Palickiego, czy też dla związku pozyskanym być może, a Palicki sam objawił późniéj Szołdrskiemu, że Matecki był u niego jednego razu i rozmawiał z nim o związku.

Dnia 6. Lutego 1846. r. udali sią do mieszkania Palickiego: Wolniewicz, Szołdrski, Szczawiński, Wilczyński, Knoliński i Bortliszewski, gdzie zgromadzenie spiskowych powyżéj na str. 34. opisane miało miejsce na którem Wolniewicz instrukcyą przeczytał. Palicki był przytomnym.

W kilka dni późniéj pojechał Palicki do Popowa niemieckiego. Wolniewicz, który się znowu tu znajdował, kazał go zawołać i zapytał go co od czasu owego zgromadzenia dla sprawy związku uczynił, a w szczególności czyli drugich do uczestnictwa zjednał. Palicki odpowiedział w złym humorze, że nic nie czynił i dosyć na tem, iż do Popowa przybył; albowiem sama ta podróż niestety zbyt go skompromitowała.

O ile ten ops z własnym podaniem oskarzonego się nie zgadza, odwołuję się na zeznanie spółoskarzonych: Szołdrskiego i Wilczyńskiego.

Oskarżony zaprzecza, jakoby uczynił Szołdrskiemu oświadczenie, wymienione w oskarzeniu.

Szołdrski przywołany, powiada, że tem co tutaj zeznał, chciał obronić Palickiego od podejrzenia, jakoby do związku należał; co dawniéj przeciwnego zeznał, oświadcza za fałszywe.

Co do zgromadzenia, które się miało zebrać dnia 6. Lutego, oświadcza oskarżony, że zebranie się było tylko przypadkowém. Jako lekarz odbierał często od obywateli i urzędników jeżdżących do Poznania wizyty; tak się też stało 6. Lutego; nie przypomina sobie, aby Wolniewicz czytał wtenczas instrukcye. Podróż jego do Popowa niemieckiego, o któréj spomina oskarzenie, była także tylko przypadkową. Nie wie nic o rozmowie, którą miał mieć podług oskarzenia z Wolniewiczem.

Obrońca każe przeczytać zeznanie Szołdrskiego, które powiada, że oskarżony nie był członkiem związku.

Przywołany jest Dr. Matecki, i zapytany przez prezesa, czy udzielił Szołdrskiemu wiadomości o Palickim, jak to oskarzenie twierdzi? — Matecki: nie.

Obrońca każe potém przeczytać zeznanie gospodyni Palickiego, względem odwiedzin u niego odbywanych, świadczą one, że jak tylko służyła u oskarzonego, nie słyszała nigdy o rewolucyi i t. p.

Zapytany potém prokurator przez obrońcę, za pośrednictwem prezesa, czy oskarzający obstaje przy tém, że oskarzony należał do związku? nie odpowiada na to.

Następujący oskarzony, Hipolit Szczawiński przywołanym został. Stawa obok niego jako obrońca, komissarz sprawiedliwości Furbach. Pisarz sądowy czyta następne oskarzenie:

36.

Hipolit Szczawiński. Ma lat 33, urodził się w Kargowie powiatu babimostkiego, zwiedzał gymnazyum w Lesznie i przeszedł w czasie wybuchu rewolucyi w roku 1830. do Polski. W 19 pułku obrony krajowéj jest podporucznikiem kawaleryi i mieszkał w Klonowcu w powiecie wschowskim, wsi do małżonki jego teraz zmarłéj należącéj.

Dnia 6. Lutego r. p. zabrał Knolińskiego z Śmigla i jechał z nim razem do Kościana. W pomieszkaniu Palickiego był obecny zgromadzeniu na którém Wolniewicz instrukcie do powstania czytać zaczął, jak o tem wyżej na str. 34 nadmieniono.

Powracając towarzyszył aż do Śmigla Józefowi Szołdrskiemu. Jemu opowiadał wtenczas, że go też Wolniewicz do Kościana wezwał, nieoznajmiwszy mu jednak zarazem żadnego powodu i przyczyny w tym względzie; nadmienił też przytem, że względem sprawy rewolucyjnéj jeszcze nie jest dobrze zainformowany, że się zaś na przełożonych spuszcza i im ufa jedynie.

Dnia 11. Lutego przybył na listowne zaproszenie Szołdrskiego do Popowa niemieckiego. Tu spotkał się z Wolniewiczem i Skarzyńskim a Wolniewicz czytał znowu instrukcyą dla komisarzy powiatowych i oficerów powiatowych i objaśnił takową. I to też na str. 35 przedstawiono.

O ile z tego wypadku wina na niego spada, wiedział o tem oskarzony bardzo dobrze. Przy wysłuchaniu swoim w indagacyi przygotowawczéj twierdził albowiem nasamprzód, że prócz Skarzyńskiego żadnego obcego człowieka u Szołdrskiego nie było, przyznał zaś potem, że się też tam młody człowiek znajdował, którego przedtem u Palickiego w Kościanie już widział i którego odtąd za Wolniewicza uważał i że go wezwał, aby się do powstania przyłączył, mając już na ten cel przeznaczenie pewne.

Także Nikodem Kierski przyjechawszy dnia 17. Lutego w tym zamiarze do Popowa niemieckiego do Szołdrskiego, aby go z polecenia przełożonych związkowych o odkrytym spisku uwiadomił, powiadał mu, że też podobne zlecenie ma do Szczawińskiego, i że tedy w Klonowcu do niego wstąpi. To stało się jeszcze téj saméj nocy. Kierski kazał Szczawińskiego obudzić, rozmawiał z nim około poł godziny i przybył też kilka dni późniéj znowu do Klonowca.

W Lutym r. p. był spółoskarzony Apoloniusz Kurowski polecenie odebrał, aby bawiącego w wielkiém księstwie poznańskiém Józ. Wysockiego na miejsce swoje do Krakowa wyprawił. (Porównaj niżéj Kurowskiego nr. 202.) Od spółoskarzonego Niegolewskiego miał wskazane aby się najprzód do Szczawińskiego udał, jemu, gdyby się tego chciał podjąć, dalszą wyprawę Wysockiego pozostawił. Kurowski wyjechał dnia 18. Lutego z Bolewic i stanął z Wysockim za woźnicę przebranym dnia 19. w Lipnie. Tu dowiedział się, że Szczawiński u Izydora Jaraczewskiego dziedzica tamecznego był na odwiedzinach. Kazał go tedy wywołać, powiedział mu słowa poznania się, które Niegolewski mu był podał: zkąd jedziecie? od Dziadusia z Krakowa i zawiadomił go o zleceniu swem, oraz o tem, że Wysocki jest obecnym. Szczawiński zapytał się potem, czyli mu z pewnością wiadomo że towarzysz jego jest Wysocki i kazał mu, aby znim do Żakowa do Michała Skarzyńskiego — siostrzeńca spółoskarzonego to samo imie i nazwisko mającego, pojechał. temu zaś tajemnicy nie wydał, przyrzekłszy że sam przybędzie zaraz za niemi. Wysocki i Kurowski uczynili co im kazano i stanęli nad god. 3. popołudniu w Żakowie; w krótce potem przybył także Szczawiński. Kurowski był nadmienił, że woźnica jego chory; podtym pozorem zlecono zatem dozór nad końmi komu innemu, a Wysocki udał się do gościńca. Ztąd zawołano go za przybyciem Szczawińskiego natychmiast i zaprowadzono go na salą jadalną do domu pańskiego, gdzie Szczawiński z nim bez świadka miał mowę. W skutek tego oświadczył Wysocki Kurowskiemu, że go Szczawiński wziął w swoją opiekę, a że go daléj do Krakowa chce wyprawić. Kurowski miał tedy do domu tylko powrócić. Gdy zaś ten nazajutrz zostawiwszy Wysockiego z Żakowa wyjeżdżał, przybył tam znowu Szczawiński, który dnia przeszłego konno był odjechał. On i trzecia jeszcze osoba która mu towarzyszyła zabrali, gdy się w drogę puścili, woźnicę mniemanego z sobą.

O ile opis od własnych podań oskarzonego się różni, odwołuję się na zeznania spółoskarzonych Józefa Szołdrskiego i Apoloniusza Kurowskiego, Nikodema Kierskiego, Dr. Palickiego i Wilczyńskiego, oraz na świadectwo służącego Michała Kubickiego i woźniców Gościniaka i Zielińskiego:

Przyznaje oskarzony, że był w Kościanie, ale tylko dla interesu z tamtejszym kommissarzem sprawiedliwości względem dokumentu jednego żony swojéj. Niezastał tego dnia (6tego) kommissarza sprawiedliwości i kazał mu tylko powiedzieć, że musi mieć odpowiedź przed 9tym, t. j. imieninami swéj żony. Bawił przed południem i po południu u Palickiego; zastał u niego Wolniewicza. Nieprawda, aby czytano instrukcye, ani, że mówiono o powstaniu. Zaprzecza także twierdzenie oskarzenia, jakoby miał w drodze do Szmigla, robić Szołdrskiemu jakie wyjawienia.

Szołdrski oświadcza dawne swe zeznania w tym względzie za fałszywe.

Oskarżony zeznaje daléj, że był wprawdzie w Popowie niemieckim, ale, że tam ani czytano ani objaśniano żadnych instrukcyi. Zaprzecza także dalsze podanie w oskarzeniu; powiada, że Kierski przyszedł raz wieczór do jego domu i żądał od niego koni, ale że mu ich odmówił; nieodebrał od niego żadnego polecenia.

Przywołuje prezes Kierskiego, który zeznaje zgodnie we wszystkiem z oskarzonym.

Przyznaje potem oskarzony, że był w Lipnie, ale czy mówił tam z Kurowskim, tego sobie nieprzypomina; niewie zatem też, aby tenże miał zawieść Wysockiego do Krakowa.

Przywołany Kurowski, oświadcza dawne swe zeznania, podane do protokułu za fałszywe i że je wyrzekł w chwili, gdy wyobraźnia jego nie była w stanie zdrowym. Nieodebrał polecenia, zawiezienia Wysockiego do Krakowa. —

— Każe potem obrońca czytać kilka aktów, w których znajdują się na korzyść oskarzonego świadectwa jego moralności i politycznego sposobu myślenia. Co do podania do kommissyi śledczéj, podpisanéj przez wielu znaczniejszych obywateli i urzędników z Leszna, przeczytanéj również na wniosek obrońcy, oświadcza oskarzony, że niewie nic o tych podpisach, ale że mu się zdają być wyżebranemi. Będąc niewinnym, życzył sobie wolności jedynie tylko dla swych dzieci, które tymczasem matkę straciły....

Po przeczytaniu różnych tych aktów, na korzyść oskarzonego przywołany jest świadek Kubicki. Służył dawniéj za lokaja u Szczawińskiego. Nie zeznaje on nic szczególnie ważnego.

Przywołuje potem prezes oskarzonego Michała Skarzyńskiego.

Pisarz sądowy czyta następujące oskarzenie:

38 *).

Michał Skarżyński, mający lat 37 i wyznający religią katolicką urodził się w wsi Chelkowie do niego należącéj, w powiecie kościańskim położonéj, zwiedzał gymnazyum w Poznaniu, oddawał się naukom w Krakowie i w Berlinie, został za przejście do Polski w czasie rewolucyi 1830.—1831. do indagacyi pociągnięty, tymczasowo jednak od kary uwolniony, nie znajduje się w stosunkach wojskowych, jest od lat 5 radzcą ziemstwa i był kasyna polskiego w Gostyniu i w Poznania, towarzystwa agronomicznego i czytelni w powiecie kościańskim członkiem.

Gdy Wolniewicz dn. 5. Lutego r. 1846. był u Józefa Szołdrskiego w Popowie niemieckiem objawił mu życzenie swoje, że Michała Skarżyńskiego chce do spisku pozyskać. Pojechał tedy do Chelkowa z Szołdrskim który dawniéj Skarzyńskiego równie jak ten tamtego nigdy nie odwiedzał. Zastali tam Dr. Millera, który się zaś wkrótce oddalił. Wolniewicz rozmawiał potem z Skarżyńskim względem zamiaru przybycia swego. Skarzyński oświadczył gotowośc swoją przystąpienie do spisku, a Wolniewicz przyjął go zatem natychmiast w przytomności Szołdrskiego.

Gdy Knoliński urzędu komissarza powiatowego kościańskiego nieprzyjął zwrócił Wolniewicz myśl swoję na Skarżyńskiego, chcąc mu ten urząd polecić.

W skutek tego zaprosił Szołdrskiego dnia 11. Lutego do Popowa niemieckiego, a tu starał się Wolniewicz nakłonić najprzód Skarżyńskiego do przyjęcia urzędu tego. Tu udało mu się, bo chociaż Skarżyński się początkowo wymawiał, jednak przystał na to.

Tudzież nastąpiło czytanie i objaśnienie instrukcyi dla komissarzy powiatowych i oficerów powiatowych, o któréj wyżéj na str. 35 już była mowa.

O ile to przedstawienie od własnego tłumaczenia oskarzonego się różni, odwołuję się na podania spółoskarzonego Józefa Szołdrskiego.

Wysłuchanie Skarzyńskiego krótko tylko trwało. Zaprzecza jakoby należał do związku i przyrzekł Wolniewiczewi, przyjąć urząd kommissarza powiatowego; zebranie 11tego (6tego?) Lutego, wystawia tylko, jako zejście się dla załatwienia interesu sprzedarzy drzewa Szołdrski, na wyznaniach którego oskarzenie szczególniej się opiera, odwoływa takowe, o ile obwiniają oskarzonego.

Następuje potem przerwa trwająca pół godziny.

— Po jéj upływie, prosi prezes prokuratora aby uzasadnił dokładniéj oskarzenie przeciw Józ. Szółdrskiemu, Włodz. Wilczyńskiemu, Kaz. Bortliszewskiemu, Bog. Palickiemu, Hip. Szczawińskiemu, i Mich. Skarzyńskiemu.

Prok.: Sześciu oskarzonych, o których teraz mowa, połączeni są pe-

*) Oskarzenie pod Nr. 37. aktu oskarzenia umieszczone tyczy się Dziekana **Franciszka Knolińskiego**, który jak — okazuje dawniejsze posiedzenie — znajduje się w domu obłąkanych.

wnemi faktami, do których po części wszyscy razem, po części też każdy z osobna wpływali. Najznaczniejszy znich jest Szołdrski, z jego udziałem w spisku łączą się obżałowania 5ciu drugich spółoskarzonych.

W śledztwie przygotowawczem złożył on zupełne wyznanie, powtórzył je tutaj co do głównéj jego treści, odmienił je tylko co do pewnych oskarzonych, o ile ich obwinia, aby takim sposobem od oskarzenia ich uwolnić. W dalszym ciągu mojéj mowy tyczącym się pojedyńczych oskarzonych, wykaże, jak niektóre, na pozór pomniejsze okoliczności popierają twierdzenie, że to co Szołdrski zeznał w śledztwie przygotowawczem jest prawdą, i że teraźniejsze jego podania, tyczące się spółoskarzonych, nie zasługują na wiarę.

Niemożna zaiste sądzić ogólnie o wartości, jaką mają fakta podane w śledztwie przygotowawczem, a odwołane lub zmienione na posiedzeniu sądowem; nieda się o tem sądzić, jak tylko w każdym pojedyńczym przypadku (in concreto.) W obecnym przypadku więc, zależeć będzie na tem, aby ocenić sposób i postępowanie Szołdrskiego użyte do odwołania dawniejszych swych wyznań.

Mogę jak najspokojniéj polegać w tym względzie na własnych postrzeżeniach prześwietnego trybunału.

Widać było po Szołdrskim pomięszanie, w jakiem się znajdował; niewiedząc, jak się wydobyć zsprzeczności, w którą wpadł, postanowiwszy nieodwoływać swych własnych wyznań, a dopomódz przytem spółoskarzonym. Zadanie takie było trudnem, jak okazał skutek, nie do wykonania, ale to dla tego, że niebyło zgodnem z prawdą. Widzieliśmy, jak się starał usprawiedliwić odwołanie swych dawniejszych zeznań, co do spółoskarzonych, tłomaczenia ich, i jak to tłomaczenie było nietylko niejasnem, ale zupełnie niezrozumiałem. Na zapytanie, jak przyszedł do tego, aby wymienić nazwiska oskarzonych, o których powiada teraz że są niewinni, odpowiedział że z początku wymienić ich niechciał, dopiero jak własne swoje wyznanie podał, miał go znaglić inkwirent napomnieniami uporczywemi do podania tych nazwisk. Niemasz w téj odpowiedzi nic, coby nie było naturalnem i wiarogodnem, okazuje przecież widocznie, że właśnie sposób, w jaki wyznania z niego (Szołdr.) wydobyto, nadaje im tem większéj wiarogodność.

Spodziewano się, że po tych ogólnych uwagach, będę mógł uważać zeznania, złożone przez Szołdrskiego w śledztwie przygotowawczem za niezachwiane, a zatem, że będę w dalszym ciągu méj mowy do nich mógł się odwoływać. Uzupełnię dowody, mówiąc daléj o pojedyńczych oskarzonych.

Uważając tedy wyznania Szołdrskiego za prawdziwe, to o nim tyle jest pewnem:

W roku 1845. przyjętym zastał do związku, który jest przedmiotem oskarzenia, i złożył nań przysięgę. Zeznał dawniéj że go przyjął Kosiński, teraz powiada, że Wiktor Kurnatowski. Ale to wszystko jedno; przyjętym zawsze został; niemoże być o tem żadnéj wątpliwości. Przeczytano tutaj obszerne podania protokularne oskarzonego; wynika z nich, że związek, o którym mówi Szołdrski, we wszystkiem zgadza się z przysiężeniem z którego, jak powiadają drudzy a mianowicie Mirosławski, zamierzone powstanie rozwinąć się miało. Podania te, służą z jednéj strony do potwierdzenia tego, co o środkach ku powstaniu do wiadomości doszło; z drugiéj strony okazują one, że Szołdrski do związku przyjętym był. Wniósł wprawdzie obrońca o przeczytanie miejsca z protokułu zawierające podania Szołdrskiego przed złożeniem zupełnych wyznań, i w którem wyraża się w sposób taki, że z nich wyznanie wywieść się nieda. Sądzę, że to niejest ważnem. Bo dla tego, że oskarzony podał raz jakie oświadczenie nieobwiniające go, niemoże to jeszcze służyć za dowód, że późniejsze jego otwarte wyznania są nieprawdą. — Pewnem jest także, że oddawał składki Dr. Mateckiemu. (dal. c. nast.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska.

Warszawa dn. 1. Września. — Gubernator cywilny gub. radomskiéj pod dniem 9. Sierpnia r. b. wydał rozporządzenie téj treści. Chcąc zaradzić nieporządkowi pogorszonemu nieurodzajem w latach ostatnich i niezwykłą ztąd drogością produktów, osądził być swoim obowiązkiem wezwać duchowieństwo i obywateli, ażeby dla własnego dobra raczyli wspierać zamiary rządu ku wytępianiu żebractwa, téj plagi społeczeństwa jaka przy całym pojęciu ważności przedmiotu przy dobrych chęciach mieszkańców pragnących odróżnić ludzi prawdziwie nieszczęśliwych od znamiętnionych tułaczy, którzy swem natrętctwem zobiętniają i wyczerpują miłosierdzie samym tylko zasługującym na wsparcie należne, i przy ścisłem pilnowaniu przepisów, odwróconą być może. Zaś wojtom gmin, prezydentom i burmistrzom miast polecam, ażeby odtąd każdego żebraka nie będącego z miejscowéj parafii, uważali za pospolitego włóczęgę, i jeżeli jest z innego powiatu lub gubernii, odsyłali transportem właściwemu Naczelnikowi powiatu; a jeśli pochodzi z tego samego powiatu, resp. wojtowi gminy lub burmistrzowi, w razie gdyby władza policyjna, do któréj żebrak odesłany będzie, przyjęcia go odmówiła, lub jeżeliby zeznanie jego wskazujące miejsce zamieszkania okazało się nierzetelnem. Wojt gminy lub burmistrz odeszle go naczelnikowi powiatu, a ten zatrzymawszy na funduszu transportowym, sprawdzi zkąd rzeczywiście pochodzi, i tam go odprowadzić każe.

Francya.

Paryż, 28. Sierpnia. — Powiadano dzisiaj jako rzecz pewną, że pan Cunin Gridaine wystąpi niezwłocznie z gabinetu, i że w ministerstwie handlu i rolnictwa będzie zastąpiony przez pana Vitet. Prócz tego mówiono także o tém, że marszałek Soult niezwłocznie złoży prezesostwo w radzie ministrów, i że na jego miejsce pan Guizot ma być prezydentem mianowanym; inni jednakże utrzymują, że od czasu zawikłania się wypadków we Włoszech i w Hiszpanii to mianowanie zostało odłożonem aż do zupełnego ich rozstrzygnięcia. Niepewną jeszcze jest rzeczą, czy pan Guizot zarazem dostanie tytuł hrabiego lub księcia; on sam nie życzy sobie podobno wywyższenia stanu. Hrabia Sebastiani z pewnością ma dostać tytuł księcia. Jego familia jest jedna z najstarszych w Korsyce i ma już od wieków prawo dodania do swego nazwiska, nazwę: della Porta. Utrzymują także, że margrabia Bethizy, legitymista, którego niedawno dwór sobie potrafił zjednać, na miejsca księcia Praslin będzie mianowanym kawalerem honorowym księżnéj Orleanu.

Dzieci księcia Praslin chcą podobno podać prośbę do ministra sprawiedliwości, ażeby im wolno było zamienić swoje nazwisko na »Choiseul-Sebastiani.« W znalezionym testamencie, który onegdaj oddany został do sądowego depozytu, księżna podobno swemu mężowi bardzo wiele zapisała, ale zarazem żądała, żeby jéj dzieci były wychowane nie przez guwernantki, tylko przez męzkich nauczycieli.

Powiadają, że lekarz familii księcia Praslin ma być poddanym osobnéj inkwizycyi, ponieważ jest podejrzenie, jakoby on księciu do otrucia się dopomógł. Podług Commerce książe umarł w największych konwulsyach nie mówiąc ani słowa. Wszystkie jego członki tak były skurczone, że jego ciało zdawało się ciałem dziecięcia; jego rysy były okropnie wykrzywione i ledwo do ludzkich podobne. Na jednéj stronie więzienia Luxemburg znaleziono onegdaj rano kredą napisane wyrazy: Schronienie dla morderców.

Gazette des Tribunaux pisze, że wczoraj na wieczor o ósméj, kiedy się tłumy przechadzających się na bulewarach znajdowały, przed »Café de Paris« ogromna nastąpiło explozya. Było to znów jedno ze sławnych pudełek piekielnych, co ten łoskot sprawiło. Indywiduum, które rzuciło to pudełko na ulicę, natychmiast zatrzymane zostało przez spacerujących i sierżantów miejskich; był to porządnie ubrany mężczyzna, mogący mieć koło trzydziestu lat. »Nie róbcie mi nic złego« zawołał, jak go schwycono, »prowadźcie mnie na odwach.« Nikt przecież nie został ranionym.

Mówią, że Narwaez nie został powołanym do Madrytu, lecz że jego odjazd tam dotąd był tylko wykonaniem planu Ludwika Filipa i Krystyny, i że jedna z jego pierwszych czynności będzie oddalenie Serrana z Madrytu. Presse, która w sprawach hiszpańskich uchodzi za organ królowéj Krystyny, spodziewa się, że się uda generałowi Narwaez, uspokoić na teraz zamieszki na dworze Madryckim. Spodziewa się, że z oddaleniem Serrana z Madrytu także nastąpi zgoda królewskiéj pary, i że przynajmniéj tymczasem pokój u dworu nastąpi. Anglia o to tylko się stara, aby rozwiązać małżeństwo królowéj i zniweczyć pretensye księżnéj Montpensier; słowem, stara się wszelkiemi sposobami zniweczyć dzieło Francyi, wszystkich do tego używa środków, i jeżeli potrzeba będzie, gotowa nawet starać się przywrócić hrabiego Montemolin. Kwestya pałacowa, tak kończy Presse, mianowicie w ten sposób, jak ją Anglia chce ukształcić, jest kwestyą europejską, któréj następstwa są niezmierne i które pozostawione przypadkowości wojny domowéj lub też Macchiavelismowi dyplomatycznéj intrygi, mogą Europę w to samo wprawić położenie, w które ją spadek po Karolu II. wprawił.

— W środę angielski przejeżdżał tutędy kuryer gabinetowy, który się udaje do Rzymu i podobno przenosi bardzo energiczną protestacyą lorda Palmerstona przeciwko obsadzeniu Ferrary przez Austryaków.

Anglia.

Londyn, 24. Sierpnia. — Gazeta Times zawiera uwagi względem ostatnich zajść w państwie kościelnem i utrzymuje z najzupełniejszą pewnością, że te zatargi wywołane zostały przez Austryą i za pieniądze austryackie i przez zabiegi austryackie się utrzymują. Można się tego było po Austryi spodziewać, od czasu kiedy galicyjskich chłopów do wymordowania panów podburzono. Austrya żadną miarą znieść tego niemoże, żeby stronnictwo postępowe we Włoszech bez przeszkody reform swoich dokonało, żeby ludy włoskie dojść miały do przeświadczenia o narodowości swojéj. Francyi wcale się Austrya obawiać nie potrzebuje. Organa rządu francuzkiego zlekka tylko wypadków tych dotykają i starają się w ogólności wszelkie spiski zaprzeczać. Guizot niemyśli o tém, żeby powtórzyć gwałtowny niegdyś napad na Ankonę, i cokolwiekby Austrya zamierzyła, bać się Francyi nie potrzebuje. Zdradzenie więc przez Austryą, opuszczeni od Francyi (jak niegdyś Polska opuszczoną była przez Francyą) zwracają teraz przewodnicy umiarkowanego stronnictwa we Włoszech, oczy swoje na Anglią! Za rzeką Po, ku południowi, Austrya nieproszonym jest gościem a wątpliwości nie ulega, że gdyby wojsko austryackie posunąć się miało,

(Dodatek.)

— w czasie takiego wzburzenia wszystkich ludów włoskich, — niechybnieby siła zbrojna sardyńska wspólnie działała z miastami Włoch środkowych. — Żąda nakoniec dziennik Times, żeby minister angielski głośno i stanowczo w sprawie téj się odezwał, i poparł głos swój flottą na morzu środziemném zostającą.

Królowa robi częste wycieczki z Ardverekin w góry Highlandu; książe Albrecht ciągle poluje. Dzień urodzin jego, przypadający na dzień wczorajszy, miał być obchodzony zabawami wieśniaków, przy których królowa chciała rozdawać nagrody. Książe Atholl przedstawił się królowéj w Ardverekim. Zresztą ten pobyt dla królowéj mało ma przyjemności. Loch Laggan, tak mówią, jest to jezioro ponuro i smutno wyglądające, które leży samotnie w pośród dzikich gór i pustych bagien. Nie ma żadnych widoków osobliwie pięknych; zamek, mała lecz warowna budowa, leży tuż nad wodą, osłonięty pasem pięknych sosien; na około zaś widać tylko puste góry, i ciemne bagna, okryte nieforemnemi kawałami granitu.

Dzisiaj rano explozya na małym statku parowym »Cricket« przewożącym osoby za pół penny od mostu Hungerford do mostu Londyńskiego, zniweczyła cały statek i niemało osób, których podobno 150 na statku było, zatopiła. Oprócz kilku lekko rannych, którzy się leczą w swoich mieszkaniach, czternastu ciężko rannych przeniesiono do szpitalu, i z tych dotychczas umarło czterech. Niektórych podobno nawet jeszcze z wody nie wyciągnięto.

Hiszpania.

Madryt, dn. 19. Sierpnia. — Pisma Heraldo i inne zapewniają, że kroki pogodzenia pomiędzy królem a królową zostały zmienione. Król, który początkowo zdawał się nakłaniać do przyjęcia warunków jakie mu podano nagle zmienił swoje zdanie, i oświadczył, że dopiero za cztery miesiące może dać stanowczą odpowiedź. Ludzie postępowi utrzymują, że król za wpływem innych tak postępuje. — Pismo Eco del Commercio utrzymuje, że królowa Izabella miała od Ludwika Filipa pismo otrzymać, w którém jéj rady takiego umiarkowanego prowadzania się są dawane z zagrożeniem, że gdyby wzbraniała się przyjąć, jenerał Narvaez będzie wysłanym do Hiszpanii, ażeby zamiary króla do skutku doprowadzić? Wielka panuje tu niespokojność w umysłach; fundusze już znowu wyczerpały się.

Portugalia.

Podług doniesień z Lizbony dn. 14. Sierpnia miała nakoniec królowa hiszpańska zezwolić na zmianę ministerium, i polecić hrabiemu Lavradio, dawniéj członkowi zarządu Palmella utworzenie nowego gabinetu. Równie wydała rozkaz, ażeby stany zebrały się na 2. Stycznia.

Niemcy.

Monachium, dn. 18. Sierpnia. — Król. Pruski naczelnik poczt, pan Schaper, przybył tu w interessach reformy poczty; równie przybędzie tu dwuch urzędników od poczty z Wiednia.

Skutkiem czynności obecnego ministeryum wojny wydane zostały w tych dniach instrukcye zawierające widoczny postęp ze względu na wykształcenie taktyczne wojska królewskiego — jak się z tego względu rozkaz gabinetowy najwyższy wyraza: Z zamiarami, ażeby myśli i przedstawienia wojenne w stosunkowem oddaniu przenieść w ćwiczenia pokoju, i te w duchu czasu do zupełnéj doprowadzić doskonałości. Ażeby pojęcie rzeczy i zdatność taktyki każdego rodzaju protegować i doświadczenie wysłużonych officerów z czasów dawnych wojeń na nowo wywołać. Te instrukcye zawierają do teoretycznych i praktycznych zastósowań: 1) służbę polową, 2) taktykę polową, 3) przechadzki wojskowe, 4) marsze drożne, 5) gimnastikę (do czego turnowanie i pływanie należą, od których oficerów tylko słabości, które przed 35. rokiem się pokazały, uwalniają, 6) oszańcowanie pola. —

Z Bawaryi donoszą, wyrażone jest w tych instrukcyach, że taktyczne wykształcenie wojska niema się tylko rozciągać na służbę wyćwiczenia się w robieniu bronią, ale szczególniéj na służbę polową. Szczególniéj mają wiadomości służby forpocztów, jakoteż ich dokładne nauczenie się równie na wolnych jak i zarosłych polach, szczególną na siebie zwracać uwagę. Mniejsze albo większe ćwiczenia polowe, manewra, przechadzki wojskowe nie mają nigdy inaczéj się odbywać jak tylko od dwóch naprzeciw sobie nieprzyjaźnie stojących oddziałów, w załodze zaś od rozmaitego rodzaju broni z wielką energią mają być wykonywane.

Prawdziwie godnem podziwienia z jaką odwagą i śmiałością usiłują niektóre niemieckie gazety, pokryć najdokładniéj nieporozumienia Austryi czyli raczéj gabinetu i wojskowych z państwem kościelnem. — Ogólna gazeta przyjmuje na przykład artykuł, w którym wzmocnienie w Ferrara, jako coś nadzwyczajnie zwykłego jest wystawione. Rzeczywiście jest to rzecz bardzo pojedyńcza, ale zupełnie z innych powodów jak korrespondent w swojem niewinnem wystawieniu rzeczy mniema. Owa publiczność, która słucha myśli, i patrzy na wszystko, że ona wierzy rzeczom, z których dzieckoby się śmiać musiało. »I cóż zależy na całym tym wypadku? Zwykły bieg rzeczy, jakiemu Ferrara od roku 1815. bardzo często już się przypatrzyła, przy czém niebyło można spostrzedz żadnéj innéj chęci jak tylko widowiska. Ten sam przypadek zdaje się i tą razą być w Ferrara; tylko bowiem słyszeć można wyrażenia podziwienia nad wyborną postawą wojska nad groznością ich wojskową szczególniéj wzorową.« W rzeczywistości jednak tylko się tak zdaje. Dobry korrespondent może być przekonany, że dawniéj już nic, a jeszcze mniéj teraz umysły mięszkańców Ferrary sama chęć widowiska porusza. Gdy tymczasem wszystkie nieuprzedzone doniesienia zgadzają się na to, że mięszkańcy Ferrary, Bologni i Rzymu i całego państwa kościelnego z powodu poruszeń wojsk austryackich, bardzo są oburzeni; pozwala sobie jednak korrespondent ogólnéj gazety, mieszkańców Ferrary jako dzieci ciekawe wystawiać w dwóch szeregach, pełnych dziecinnéj uciechy, jak pięknie skliniące się uniformy austryackie maszerują. Gdy państwo kościelne w przeciągu jednego roku historyą całego wieku przeszło, gdy całe Włochy, bez pozwolenia policyi oklaski dają na reformy tak godne papieża i jego przyjaciół, korrespondent jeszcze tak udaje, jak gdyby bieg rzeczy jeszcze był ten sam jak w opłakanych czasach odradzania się. Inni korrespondenci Austryi na próżno usiłują, ażeby politykę austryacką w takiem świetle wystawić, do jakiego ona nigdy prawa mieć nie może. Kiedyż nakoniec, tak się pytają całe Niemcy, zacznie polityka austryacka swoim południowym sąsiadom pozwalać dowolnie swe polityczne zasady rozwijać? Austrya w jądrze swoim jako niemiecka i do tego katolicka monarchia nieprzyjaznem okiem patrzy na ważne rozrządzania mądrego i prawnego pana, papieża, któremu nawet poseł turecki jako zastępca swego pana hołd sprawiedliwego osądzenia złożył.

Ze względu na dzień otworzenia naszego ogólnego sejmu są jeszcze niepewne podania pomiędzy 12. Września a 12. Października. Ostatnią jednak datę chcielibyśmy uważać za pewniejszą ponieważ ona właśnie trafia z powrotém naszego króla do Monachium. Co do celu, w jakim ten ogólny sejm, poraz pierwszy zwołany, od czasu jak istnieją stany, ma być ten, ażeby zaciągnąć pożyczkę 10 mil. zł. przy banku hipotecznym i walnym w Monachium, który dla tego nowe wyda akcye, ażeby koleje żelazne daléj można rozpowszechniać. Zapewne mają tu także wzgląd na połączenie nowéj kolei z Wirtembergską i wybudowanie nowéj pomiędzy Salzburgiem i Monachium. Daléj ma być stanom przedłożony plan ustnego postępowania w sądach, ażeby go można wypracować jeszcze przed ułożeniem nowych praw, na co jeszcze lat kilka potrzeba będzie. Wprzód jednak ma zupełne rozłączenie administracyi od sądownictwa nastąpić, co z powodu znacznéj zmiany urzędników nadzwyczajnych wymaga kosztów, na które w teraźniejszym stanie rzeczy żadnych nie masz zasobów. Tu jest także nadzieja, że oprócz wymienionych przedłożeń i inne przedmioty jako to tyczący się zapasów w magazynach, których brak, był w tym roku powodem do tak znacznych drogości, będzie stanom przedłożony, być może, że i plan zniesienia małéj loteryi, stany rozbierać będą i całkiem loteryą zniesą jeżeli nowe urządzenie finansów na to będzie mogło zezwolić. W każdym razie bardzo ważne przedmioty oddane będą ogólnemu sejmowi, a kraj oczekuje ich z tym większym zaufaniem, imwięcéj teraźniejsze życie polityczne Bawaryi robi nadzieje, że stany i rząd ściśle się połączą.

Rasztadt, dn. 23. Sierpnia. — Jak mówią znajduje się tutaj w tym momencie do 3000 chorych, a z tych część na febrę, część na biegunkę. Choroba pierwsza szczególniéj się tu zakorzeniła, ponieważ mokre ściany fortecy nad zwyczajnie wilgotnem powietrzem napełniają, osobliwie przedmieścia blisko nich leżące. Połowa z tych chorych, a więc 1300 są robotnicy około fortecy.

Heidelberg, 20. Sierpnia. — Niesnaski pomiędzy tutejszemi studentami kolorów i studentami nienależącymi do nich i synami obywatelskiemi szczególnie, którzy na turnieje chodzą, pomnożyły się w ostatnich czasach na sposób godny pożałowania, a gdyby nie spokojność starszych mieszczan byłoby mogło do bardzo przykrych przyjść spotkań. Obecnie już rozmaite wyprowadzane są śledztwa, ponieważ znaczne ranienia miały miejsce.

Schleswig-Holstein, dn. 19. Sierpnia. — Niebezpieczeństwo, które zdawało się nam grozić, z powodu zamierzonego przez rząd ogólnego sejmu dla tak nazwanych wszystkich państw, zostało przynajmniéj na teraz usunięte. Odpowiedź w jakiéj Austrya i Prussy swój odmówny głos naprzeciw niemu dały, obydwom mocarstwom, które ten plan podały, tak miał być stanowczy, że nasz rząd od przeprowadzenia podobnego planu podług wiarogodnych doniesień całkiem miał odstąpić. Rzeczywiście nie było potrzeba głębokiéj polityki, ażeby przewidzieć, że nie będzie można przeprowadzić pojednania pomiędzy Schleswig-Holstein i Duńczykami zapomocą środków, w których jako przypuszczenie wiadoma teorya duńskiego ogólnego państwa będzie zawarta. Równie mocarstwa, które z wyższego stanowiska kwestyą tę pojmują jako też i te, które życzyłyby sobie spokojność tylko utrzymać, daléj uniknąć każdego pozoru nawet do zanieWierucHów, musiały zaraz energicznie protestować przeciw planowi ogólnego sejmu, dla tak nazwanych wszystkich duńskich państw. Ponieważ przez taki sejm byłby nietylko przynajmniéj pozór dany jedności niejako państw, ale zarazem byłby kamień węgielny najzaciętszego poruszenia położony, a z tych wypłynąłby liczny szereg najgwałtowniejszych starć pomiędzy Schleswig Holstein i Duńczykami. Cieszmy się, że obawa o to przynajmniéj na teraz została załatwioną. Jak wiadomo rząd oprócz odmówienia wielu urlopów nie potwierdził wyboru pana Tiedemann, na Johannisberg właściciela. Mąż ten, który od wielu lat już się odznaczał patryotysmem nie egoistycznym, jest zdecydowanym i teraz ogólnemu dobru poświęcić

swoje stanowisko. Jakkolwiek Tiedemann przez swoje majątkowe stosunki zupełnie niezależnym jest obywatelem zawsze zasługuje jego krok, nato ażeby go prawdziwie godnym ocenić. Gdy w żadnych już nie będzie obowiązkach, nie ma rząd żadnéj słusznéj możności, ażeby mu stawiać przeszkody, a tak będzie mógł wstąpić do wyborów deputowanych. Rząd ma być wprawdzie tego zdania, że chociaż pan Tiedemann obowiązki swoje złoży, jednakowoż na sejmie jego tylko zastępca właściciel cegielni pan Tams na Haddelge ma być powołanym. W takim zaś przypadku zapewne Tams odmówi przyjęcia tego miejsca. W takim razie nowe muszą nastąpić wybory, a że Tiedemann wybrany zostanie żadnéj niepodlega wątpliwości. Przeszłą razą był jednogłośnie od 14stu gmin miejskich obrany. W mieście Schleswig szczególna powstała szprzeczka pomiędzy mieszczanami a magistratem. Magistrat był postanowił 6 głosami przeciw 4, ażeby wysłać deputacyą do króla do Föhr z powinszowaniami i z tego mieszkańcy Schleswig niezadowolnieni. Obawiano się widocznie ażeby deputacya przy rzetelnych wprawdzie zaręczeniach daléj nie poszła, w życzeniach, jak w kraju uważane jest za stósowne, jak długo system duńskiego ogólnego państwa przy sterze zostawać będzie. Oprócz tego obawiali się mięszkańcy Schleswig, ażeby w całym narodzie swego kredytu nie zmniejszyli co do swego patriotysmu, jeżeli tylko sami deputacyą do króla wyślą. Bo dotychczas, jakkolwiek przed wydaniem listu otwartego było to zwyczajem, żadne miasto, żadna korporacya, universitet albo stan szlachecki niewysłali deputacyi do Föhr. Bo doczego to ma prowadzić, gdy i tak na wszystkie przedstawienia dworu duńskiego nic nie zważają. Obywatele więc miasta Schleswig przesłali magistratowi z licznemi i bardzo ważnemi podpisami oświadczenie gdzie protestują, ażeby deputacya, jeżeli rzeczywiście ma być wysłaną jakiekolwiek wyrzeczenia z strony miasta robiła. Ich usposobienia umysłowe są jeszcze te same jak w przeszłym roku, które bez wysłania deputacyi królowi dali poznać. Co się z tego zrobi i czy deputacya pod temi warunkami, i w takim stanie rzeczy będzie wysłana zdaje się być jeszcze nierozstrzygnione. We Föhr bawi wiele gości, którzy do wód przyjechali. Ci chwalą nadzwyczajnie popularność naturalność i wesołość w braniu się króla.

Frankfurt n. M., dn. 17. Sierpnia. — Wieść, która w wielu pismach publicznych rozniesioną była jakoby w obwodzie posiedzenia rzeszy niemieckiéj pytanie o wolność druku na ten koniec było rozwiązane, że każdemu państwu z rzeszy niemieckiéj uregulowanie wolności druku zostało pozostawione, musi być oznaczona jako mylna i zawczesna. Układy ze względu na ten interes w zebraniu rzeszy może dopiero przyszły do dyskusyi, tak ażeby można przypuścić ostateczne rozstrzygnienie téj sprawy. Z strony Prus ma jeszcze zawsze być nadzieja i życzenie, ażeby rzesza zajęła się ułożeniem ogólnego prawa dla wszystkich państw, co do wolności druku. Zdaje się jednak, że ostateczne rozstrzygnienie o wolność druku na ostatniéj sesyi nie nastąpi, ponieważ do rozpoczęcia się feryi zaledwo pięć sessyi jeszcze będą być mogły i rozmaite względem tego zdania których pominąć żadną miarą nie można, niedadzą się tak prędko pojednać.

Szwajcarya.

Bern, dn. 17. Sierpnia. — Gdy interes cząstkowo związkowych równie jak ogólnéj rewizyi choć tymczasowo załatwiony został, będzie się teraz rzecz toczyć w interesie nie mniéj ważnym jezuitów. Jeżeli przy obydwóch pierwszych pytaniach właściwość sądu posiedzenia dziennego, nie może być zaprzeczoną, to przeciwnie zawyrokowanie całkowitego wypędzenia jezuitów nie może być inaczéj uważaném, jak tylko za przestąpienie praw, do jakich posiedzenie dzienne nie jest umocowane i jako gwałt mięszania się w prawa wyznania religijnego. Gdy była kwestyą o cząstkowych sprzymierzonych, nie szło tam o wyłożenie jak mniejsza część utrzymywała, układu sprzymierzonych, ale raczéj o zastósowania jego w przypadku ogólnym. Związek ogólny zakazuje kantonom wyraźnie robienia układów, któreby ogólnemu związkowi mogły być szkodliwe. Pytanie więc było tylko, czyli tak nazwany cząstkowy związek jest połączeniem nieszkodliwém dla ogólnego związku; i to pytanie należało bez wątpienia do rozstrzygnienia posiedzeniu ogólnemu. Zupełnie inaczéj ma się rzecz z jezuitami. Nadaremnie szukają w układach aktu sprzymierzonych, postanowienia, któreby posiedzenie ogólne upoważniało, przeciwko jakiejkolwiek sekcie, którąby kantony cierpiały albo uznały, dopóki porządku i spokojności sprzymierzonéj Szwajcaryi nienadwyrężyło do nieprzyjaznych kroków i tylko przez nadzwyczajnie kunsztowny wykład układu sprzymierzonych, mogli przyjść do tego utrzymywania, że jezuici należą do spraw sprzymierzonego związku. Analogia możności wypędzenia obcych zbiegów jest tu już zupełnie niestósowną ponieważ przeciwko nim były dostateczne dowody, że byli burzycielami pokoju, co u jezuitów przynajmniéj tą razą nie jest ten przypadek. Zbiedzy z zagranicy nie byli jako tacy, tylko jako ludzie, którym dowiedziono, że spokojność starali się zniweczyć wypędzeni, gdy jezuitów jako takich wypędzić nie można. Do tak obszernego wytłumaczenia sobie aktu sprzymierzenia nie jest dzisiejsze posiedzenie żadną miarą umocowane, ponieważ do tego koniecznie potrzeba zebrania wszystkich stanów i ich jednomyślnego głosu. — Jak wiele zaś w obecnéj chwili na tém zależy, ażeby posiedzenie dniowe najskrypulatniéj trzymało się przepisów podanych przez układ sprzymierzonych niepotrzeba nawet tego wzmiankować. — W ostatnich dniach mówią bardzo o przygotowaniach wojskowych w kantonie Bern. To jest pewno, że w arsenale jest wielka czynność, i że wielka liczba pociągowych koni, mówią 600 zamówioną została.

(Nadesłano.)

Z wielkiém ukontentowaniem nabyłem „Słownik podręczny wyrazów obcych i rzadkich w języku polskim używanych“ przez P. Xaw. Łukaszewskiego, publicznego nauczyciela języka polskiego, i oświadczam mu wdzięczność prawdziwą i zapewne bracia to samo powtórzą, za mozolną pracę autora. Boć prawdziwie, naczytałem się aż do znudzenia przymówek naszym starym pisarzom: to o makaronizmy, to o łacinę, to o francuszczyznę: a przekonałem się, że: kto w piecu lęga, drugiego ożegiem sięga. I dziś pisząc, używają takich wysłowień, których człowiek zrozumieć niemoże; warto, aby pisarze, zaraz na swe wyrazy kommentarze pisali. Wszelako Panu Łukaszewskiemu, trzeba stronność zganić, któréj się w swym słowniku dopuścił. Naprzód oskarża księży, że łacinę do mowy wprowadzili, a to ironicznie, co dla prawego Polaka jest dęgą bolesną, bo to jest przymówka jego religii i przodków polityce. Albowiem gdy wtenczas język łaciński trzymał pierwsze miejsce w obojgu względach, w całéj Europie i ucywilizowanym świecie; przeto też nasi najdrożsi ojcowie, których tak znieważają nieludzkie potomki, niechcieli mieć poślednieyszego miejsca. — Dalej przyrównywa Papieża do Indyjskich i Chińskich Lamów, a przecie, jeśli jest chrześcijaninem, wie, że nasi Papieże są namiestnikami prawdziwego Boga, a przeto, nie można ich tak poniewierać, aby im obrzydłe prerogatywy Lamów przypisywać. — Daléj jeszcze, Nestoryusza kacerza nazywa »katolicko-chrześcijańskim biskupem,« a zapomniał co pod wyrazem »katolicki« umieścił. Nestoryusz był tylko biskupem Konstantynopolitańskim czyli Carogrodzkim, a gdy przez błędne i z katolicką nauką niezgadzające się non sensa, z kościoła katolickiego wykluczonym został, toć mu już niesłuży nazwa katolickiego biskupa. — Jeszcze daléj, pod wyrazem »katolicki« twierdzi, że katolik, wyznawca Rzymskiego kościoła, jest »chrześcijanin utrzymujący, iż sam tylko zbawienia dostąpić zdolen.« Co za sprzeczność! co za nieświadomość nauki rzymsko-katolickiego kościoła!! — Zresztą, pomijając inne cierpkie katolicko-rzymskiego kościoła przekąsy, muszę się ująć za Jezuitami w najbrudniejszym obrazie wystawionymi, i wyznać publicznie, że piękną pracę swoję tym artykułem bardzo splamił autor, czego mu zapewne i akatolicy niepochwalą.

X. Jastrzębski z Morzewa.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie Gorzykowo, położone w powiecie Gnieźnieńskim, sądownie otaxowane na talarów 34,928 sgr. 10 fen. 7, składające się z trzech różnych części, to jest Gorzykowo-Giwartowczyzna, Lubomęczyzna i Malczewczyzna, a które do kupy ściągnięte zostały, gdyż niemożna było granic ich wyśledzić, mają być sprzedane na

dniu 23. Lutego r. 1848.

zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych. Taxa, wykaz hypoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się więc, ażeby się dla zapobieżenia prekluzyi najpóźniéj w terminie tym zgłosili.

Z pobytu niewiadomi wierzyciele, mianowicie:

a. Stanisław Brzeski,
b. Zofia z Chwaliszewskich zamężna Średnicka,
c. Katarzyna z Bogusławskich zamężna Ziemkowska,
d. Józef Woynicz,
e. Elżbieta z Chwaliszewskich zamężna Dembińska,
f. Alexander Brzezański,
g. Paweł Brudzewski,
h. Anna Kierska,
i. sukcessorowie kupca Dan. Müntzberga,
k. sukcessorowie Rokossowskiego,
l. Józefata z Czaykowskich zamężna Lubowska,
m. Anna z Czaykowskich zamężna Białobłocka,
n Głuchowski,
o. Franciszek Paweł, Julianna i Jadwiga rodzeństwo Brzescy

zapozywają się niniejszém publicznie.

Doniesienie szkolne.

Z pozwoleniem Król. Prześwietnego Prowincyalnego Kollegium szkolnego zostanie przy tutejszém gimnazyum ad Stam Mar. Magd. na początku nowego roku szkolnego, a zatém w połowie Października t. r. otworzona klassa przygotowawcza — Septyma — któréj zadaniem będzie, przygotować do Sexty gruntownie i równocześnie także nauczyć pierwszych początków łacińskiego języka. Do téj klassy przyjęci być mogą chłopcy, którzy (licząc już rok 8my) umieją płynnie czytać i pisać, i z czterema działaniami liczbowemi są obeznani. Płaci się od wpisu 1 Talar; a szkolnego na kwartał praenumerando 4 Tal. 15 sgr. Od téj opłaty szkolnéj nikt w téj klassie uwolniony być nie może.

Do przyjmowania zgłaszających się gotów jest niżéj podpisany od dzisiejszego dnia począwszy.

Poznań, dnia 30. Sierpnia 1847.

Dr. Brettner,
czas. Dyrektor Gimnaz ad Stam Mar. Magdal.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
29. Sierp.	+ 7,5°	+ 18,3°	28″ 2, 0‴	Połud. w.
30. “	+ 8,2°	+ 17,7°	28″ 1, 0‴	Połud.
31. »	+ 9,3°	+ 18,0°	27″11, 4‴	Połud. z.
1. Wrześ.	+ 9,5°	+ 20,0°	27″11, 2‴	dito
2. »	+ 8,7°	+ 16,7°	27″ 9, 0‴	Połud.
3. »	+ 9,3°	+ 12,2°	27″ 9, 4‴	Połud. z.
4. »	+ 5,0°	+ 12,5°	27″ 9, 0‴	Połud.